GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 20. Warszawa, 6 Listopad 1938 r. Rok XXX

Przed dwudziestoma laty

...I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość — lud pracujący — nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.

Ludu Polski! Chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej, własnej ziemi, to musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Polski" — głosi manifest Tymczasowego Rządu Ludowego.

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY ogłosił całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

Kończy się Manifest wyrażeniem wiary, że młodzież chłopska i robotnicza z radością stanie w szeregach armii polskiej, z ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddanej, jedynie jego rozkazom podległej.

Tworzenie armii pod nieobecność Józefa Piłsudskiego (więzienie w Magdeburgu) powierzono jego następcy, pułkownikowi I Brygady b. Legionów Polskich. Rydzowi - Śmigłemu.

„Ludu Polski! Wybiła godzina Twojego czynu! Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twojej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią Twych Ojców, Praojców, w swe spracowane mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom Wielką, Wolną i Zjednoczoną Ojczyznę!

Stań, jak jeden mąż, do czynu, nie poskąp wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka, ani mienia, ani ofiar, ani życia".

Tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanowił i ogłosił wprowadzenie *8-godzinnego dnia roboczego, powszechne, bez różnicy płci, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne prawo wyborcze.* Na Sejm Ustawodawczy zapowiedział wniesienie projektów reform społecznych, jak przymusowe wywłaszczenie wielkiej i średniej własności rolnej, upaństwowienie kopalń, salin i t. d., wprowadzenie powszechnego i bezpłatnego nauczania szkolnego świeckiego.

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej stanowili:
Tomasz Arciszewski,
Ignacy Daszyński,
Medard Downarowicz,
Gabriel Dubiel,
Marian Malinowski,
Jędrzej Moraczewski,
Tomasz Nocznicki,
Juliusz Poniatowski,
Edward Rydz - Śmigły,
Błażej Stolarski,
Stanisław Thugutt,
Wincenty Witos,
Bronisław Ziemięcki.

20 lat upłynęło od tych pamiętnych dni, zmieniły się czasy. Zmienili się niektórzy ludzie.

Ale nie zmieniła się w masach pracujących wola realizacji haseł Manifestu, nie zmienił się lud pracujący, nie zmieniła się wyrazicielka jego potrzeb, żądań i marzeń o Polsce Ludowej — POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA.

Wybory Samorządowe

Cztery największe miasta w Polsce, **Warszawa, Łódź, Poznań i Kraków** stają do wyborów samorządowych w dniu 18 grudnia 193 8r. Wybory te będą miały zasadnicze znaczenie dla całej akcji wyborczej do samorządów w Polsce.

W miastach staną oko w oko: Ozon, kryjący się wstydliwie pod nazwą gospodarczą, cała reakcja jadąca na koniku antysemickim, tak starzy jak i młodzież endecy. Ich zawołanie będzie: „Bij Żyda", a pieczone gołąbki same ci wpadną do gąbki, różne mdłe ugrupowania, jak Z. Z. Z. czy B. B. S. Jaworowskiego, i **PPS, razem z klasowymi związkami zawodowymi.**

Idziemy do akcji wyborczej i powiadamy: te wybory wyjątkowo będą przede wszystkim plebiscytem politycznym, w którym ludność wypowie swoją wolę.

Wybory wzbudziły ogromne zainteresowanie, bo wyborcy zdają sobie sprawę, że na tej płaszczyźnie nie odbywa się walka i że te właśnie wybory mogą zadecydować o przyszłości kraju.

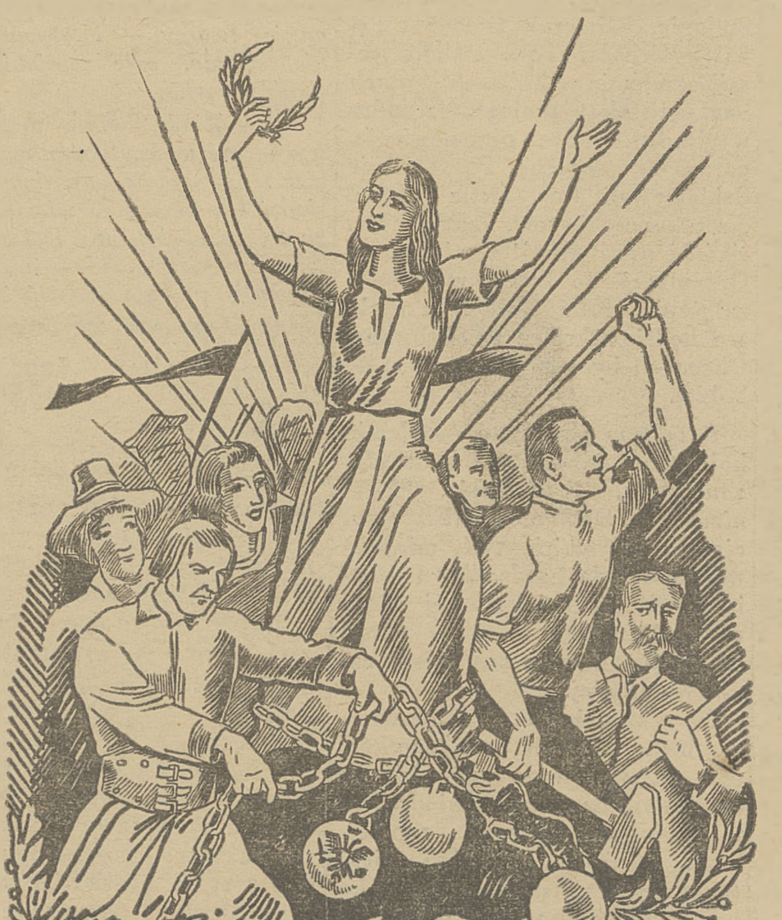
Po wyborach w tych czterech miastach, ma przyjść kolej na wybory gminne. Miliony ludności wiejskiej mężczyźni i kobiety staną przy urnach wyborczych i dadzą wyraz swojej woli, kto ma w gminach gospodarzyć.

Przypominamy, że przed dwoma laty odbyły się w Polsce wybory samorządowe, w których PPS otrzymała w Łodzi, w Radomiu, Piotrkowie olbrzymią większość. W akcji wyborczej kobiety odegrać mogą i muszą ważną rolę; od ich ofiarności, ruchliwości zależy bardzo dużo; muszą brać udział w agitacji tak domowej jak ulicznej i zgromadzeniowej. Bo w samorządzie decydują się sprawy ważne, obchodzące bezpośrednio kobiety i ich dzieci. Opieka Społeczna, szkolnictwo, opieka nad matką i dzieckiem i wiele inych zagadnień, załatwić musi samorząd, rada miejska, magistrat.

Jeszcze raz powtarzamy, wybory samorządowe mają wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze dlatego wzywamy: **baczność** wyborcy i wyborczynie. Wszyscy do urn wyborczych, żeby P. P. S. i klasowe związki zawodowe odniosły walne zwycięstwo.

Do rad miejskich Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa kandydują kobiety, znane z pracy w życiu publicznym. Podamy nazwiska kandydatek w następnym numerze „Głosu Kobiet".

Wybrane spełnią swój obowiązek, całkiem pewnie staną na wysokości zadania.



Wysiłek ludu polskiego uwolnił Ojczyznę z pęt niewoli.

Administracja zakładów żyrardowskich przykręca śrubę

Pamiętamy wszyscy radość jaka zapanowała w Polsce po wyrzuceniu właścicieli z Bousakiem na czele z fabryki w Żyrardowie. Obiecywano sobie, że stosunki pracy i płacy się poprawią, że z polskimi panami łatwiej będzie można się „dogadać“.

Wiadomo, że w przemyśle włókienniczym pracuje większość kobiet. W Żyrardowie kobiety stanowią taką samą przewagę. Warunki pracy są ciężkie, a na oddziele przędzalni lnu, gdzie ostatnio wybuchł strajk okupacyjny, wysiłek jaki zarząd fabryki żąda od robotnic przekracza wszelkie możliwości.

Po powrocie z pracy kobiety padają dosłownie ze zmęczenia, często dzieci muszą rozebrać matkę, rozcierać spuchnięte nogi, włożyć do łóżka, żeby następnego dnia znowu rozpocząć taką samą udrękę, np. prządce, która pracowała na jednej maszynie na 100 i 120 wrzecion, dodano drugą maszynę, czyli obecnie pracuje na 260 wrzecionach. Dla uspokojenia dodano 25 proc. podwyżki zarobków, ale po pewnym czasie zaczęto stopniowo odbierać podwyżki i pomoc, a do maszyn zakłada się szajby i różne tryby, co podnosi wydajność pracy, przy ogromnym wysiłku, a na dodatek skasowano obcinaczy. Robotnice po kilkunastu dniach takiej pracy padały z nóg, musiano odsyłać chore do szpitala.

Jako akt rozpaczy ogłoszono strajk okupacyjny, a wszystkie inne działy zapowiedziały, że solidaryzują się ze strajkującymi.

Związek Włókienniczy musiał przystąpić do akcji. Po dwudniowych konferencjach z udziałem inspekcji pracy Związek uzyskał przywrócenie utraconej dniówki, obcinaczy i skasowanie różnych szajb i trybów, które powodowały zwiększenie szybkości biegu w maszynach.

Sprawę powrotu na jedną maszynę obie strony przekazały Ministerium Opieki Społecznej. Na przykładzie wypadków w Żyrardowie mogą się przekonać wszystkie robotnice, że tylko klasowe związki zawodowe stają w obronie pokrzywdzonych i wyzyskiwanych.

Zapisujcie się więc masowo do Związku. **A. T.**

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Wierzyć — nie wierzyć

Powrót z pracy do zacisza domowego — to chwila wielce szczęśliwa, zwłaszcza w listopadowy, chłodny dzień, gdy chmury suną po niebie, a jesienny wicher gwiżdże swą żałosną pieśń.

Nic więc dziwnego, że i pani Rychłowicka po skończonych zajęciach biurowych biegnie radośnie do swego domostwa. Trudno w nim coprawda o „zacisze“, bo trójka pociech starań dokłada, by się wywrzeszczyć, wyhasać dokumentnie. Pani Rychłowicka przyzwyczajona jest, że jej „kapelę“ dziecięcą słychać aż na schodach.

Ale dzisiaj rejwach zdaje się przekraczać granice zwykłych harców. Wrzask wylewa się na ulicę, leci do samej chyba stratosfery. Matka ,choć jest zahartowaną niewiastą, blednie trochę przy otwieraniu drzwi wejściowych, a kolana jej dygocą leciutko, niczym trzepoczące się na wietrze liście.

— Mamusiu! — wypada na wchodzącą cała trójka. — My właśnie sprzeczamy się, są cuda, czy nie ma?

— Czy mamusię spotkał kiedy cud, ale taki prawdziwy cud?! — wykrzykują na wyścigi latorośle z taką namiętnością, iż cudem wydaje się, że matce nie popękały bębenki w uszach.

Z zaczerwienionych twarzy i błyszczących oczu widać, że kwestia jest paląca i nie cierpi zwłoki. Dzieci milkną naraz w oczekiwaniu odpowiedzi, która padnie za chwilę z ust największej wyroczni — matki.

— Cuda zdarzają się, choć są niezmiernie rzadkie — mówi matka w dziwnym zamyśleniu. Cud mojego życia stał się przed dwudziestoma laty.

— Jak to było?! jak to było?! Niech mamusia opowie!

Pani Rychłowicka siada na tapczanie, dzieci otaczają ją zwartą gromadką, zawieszając spojrzenia na jej twarzy — i sztywnieją w nieruchome, całe zamienione w słuch posągi.

— —Kiedy byłam mała, jak wy — nie wierzyłam w cuda. Ojciec mój — czyli wasz dziadek — siedział wówczas w więzieniu — za to, że chciał, aby Polska była wolna. A moja matka — wasza babunia — płakała codzień i mówiła: Tylko cud go może uwolnić“. I cud nie przyszedł. A dziadek — jak wiecie — został zesłany na Sybir i tam umarł zdala od rodziny i bliskich.

— No — a gdzie cud? — dał się słyszeć szept z ust najmłodszej pociechy.

— Poczekaj trochę. Potem wyrosłam na dużą dziewczynę i marzyłam wciąż — jak mój ojciec — o wskrzeszeniu Polski. Ale nie śmiałam wierzyć, że to mnie właśnie przypadnie w udziale zobaczyć, jak spadają z niej okowy przeszło stuletniej niewoli. Aż nadeszła chwila — o, taki właśnie dzień listopadowy — jak dzisiaj — trzej zaborcy rozeszli się w trzy świata strony...

...a w czwartej została wolna Polska — tak, mamusiu?

— Tak wolna Polska, na którą czekało tyle pokoleń. Polska uwolniona ze straszliwego ucisku trzech okrutnych mocarzy.

— No to, jeżeli mamusi się wydarzył cud — to może i my coś takiego zobaczymy?!

— Najpewniej. Możecie jeszcze nie rozumieć i nie wierzyć, aż tu naraz przyjdzie chwila cudu, który uczyni, że nie będzie więcej nieszczęśliwych, głodnych, nie mogących się uczyć czy pracować...

— Że wszyscy wszystko będą mieli — jak w bajce, w której jest jakieś magiczne zaklęcie?...

— Właśnie—a to wasze magiczne zaklęcie będzie brzmiało: socjalizm. Zapamiętajcie,—żebyście potrafili go użyć, gdy nadejdzie pora waszego cudu. **NAT.**

Miesiąc pracy i uroczystości

Październik był rekordowym miesiącem wielkiego wysiłku Związków Zawodowych i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wiece, akademie, zgromadzenia we wszystkich, nawet najmniejszych ośrodkach, dla pozyskania członków dla związków i kobiet, dla organizacji.

Należy zaznaczyć, że z roku na rok wzrasta ilość kobiet, biorących udział w życiu politycznym i zawodowym. Nie sposób wyliczyć wszystkich miejscowości, z *Warszawą, Łodzią, Krakowem, Lwowem, Borysławiem, Częstochową, Włocławkiem, Kutnem* i dziesiątkami miast i miasteczek. Najliczniejsze są zawsze „Dni Kobiet“ w w okręgu O.K.R. Warszawa-Podmiejska, bo tutaj obowiązuje zasada, że każdy Komitet organizuje zgromadzenie, czy akademie. Warszawski Wydział urządził kilka akademij na dzielnicach i centralną w „Ateneum“, gdzie przemawiali tow. tow.: *Himlowa, Kluszyńska, Woszczyńska, Arciszewski, ob. Kosmowska* przy wypełnionej sali.

Część artystyczna pod kierownictwem tow. Zarembiny bardzo się podobała i przyczyniła się do uświetnienia obchodu, jak i udział wspaniałej orkiestry pracowników Elektrowni.

Na wszystkich zgromadzeniach „Dnia Kobiet“ przemawiali najwybitniejsi towarzysze, nie tylko niewiasty, jak to bywało dawniej, bo Miesiąc propagandy wśród kobiet jest najściślej związany z całą organizacją P.P.S.

Piękna akademia odbyła się *w Nowym Chrzanowie.*

Zebranie i Akademię otworzył tow. Marjański, powołując do prezydium tow. tow. Arkuszewską Stefanię, Klimczak Helenę i Pękalę Michała. Tow. Pękala zagaił akademię w krótkich słowach i udzielił głosu prelegentce, która wygłosiła mocne przemówienie, gorąco oklaskiwane. Po referacie deklamowali tow. Irena i John. Na zakończenie tow. Pękala i Marjański przemawiali z miejscowej Organizacji do kobiet w sprawie założenia Koła Kobiet. Projekt ten będzie wkrótce zrealizowany. Obecnych było 85 osób, w tym 48 kobiet.

Poza tym Uroczyste Akademie kobiece odbyły się *w Mińsku Mazowieckim, Pruszkowie, Skierniewicach, Sochaczewie.* Frekwencja we wszystkich tych miejscowościach była bardzo liczna, zainteresowanie zaś i nastrój zebranych świadczył, że akcja wśród kobiet przybiera u nas na sile coraz widoczniej.

Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawiała tow. Waczkowska, przyjmowana wszędzie z ogromnym uznaniem. Świadomość w kobiecych szeregach robotniczych rośnie — nie tylko dzięki temu, że niewiasty zrozumiały konieczność czynnej postawy, ale i dzięki temu, że towarzysze-mężczyźni stają się prawdziwymi sojusznikami ruchu kobiecego.

Wielka armia

W służbie domowej pracuje w Warszawie 60 tysięcy kobiet. Liczba ta stanowi 5% mieszkańców Warszawy, jest dwa razy większa od ilości pracowników, zatrudnionych najemnie w handlu i ubezpieczalniach. Praca pomocnic domowych odbywa się w warunkach nie uregulowanych ustawami. Praca nie jest stałą i po utracie zajęcia, dziewczęta, często młode i niedoświadczone, zdane są na zasiłek z Opieki Społecznej w najlepszym razie, a przeważnie pozostawione są własnemu losowi. Biuro miejskie przy ul. Leszno 96 zatrudnia zgłaszające się pracownice na kursach, gdzie zdobywają one przeszkolenie w gotowaniu, zajęcia domowe, szycie, pranie, pogadanki o Polsce, z dziedziny higieny i t.d.

Zachodzi gwałtowna potrzeba zorganizowania pomocnic domowych w Związku. jak np. w Krakowie, gdzie dziewczęta znajdują pomoc prawną, pośrednictwo w pracy i przyjacielską atmosferę, jaką może dać wzajemne poznanie się w Związku.

Działalność Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie jest organizacją filantropijną. Powołane do życia, jako jedna z placówek ruchu robotniczego, reprezentuje potrzeby, których nie mogą zaspokoić istniejące w Polsce inne instytucje zajmujące się wychowaniem dziecka i opieką nad nim. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, będąc tworem samorzutnej inicjatywy i wysiłku klasy robotniczej, od początku swego istnienia jest organizacją samopomocy robotniczej w zakresie wychowania dzieci.

Dotychczasowy dorobek Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — jakkolwiek skromny — jest przecież świadectwem tego, że warstwa robotnicza dojrzała do rozumienia wymagań społecznie racjonalnego wychowania i że jedynie brak funduszów jest przeszkodą do celowego i skutecznego zorganizowania całego zespołu instytucyj i urządzeń niezbędnych dla istotnej poprawy stosunków, w których wyrastają dziś setki tysięcy dzieci robotniczych w Polsce.

DEKLARACJA ŚWIATA PRACY ZŁOŻONA NA PIERWSZYM OGÓLNO-POLSKIM KONGRESIE DZIECKA

W imieniu Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci reprezentującego na Kongresie stanowisko i potrzeby świat pracy w dziedzinie opieki nad dzieckiem — zgłaszamy deklarację następującą:

Sytuacja olbrzymiej większości dzieci w Polsce stała się wręcz katastrofalna.

Czwarta część dzieci robotniczych żyje w rodzinach całkowicie bezrobotnych, a nawet w rodzinach pracujących zarobki przeważnie są zbyt niskie, aby zapewnić rodzinie minimum egzystencji. Przytłaczająca większość dzieci rodzi się i żyje w przeludnionych i ciemnych mieszkaniach.

95% niemowląt i dzieci do trzeciego roku życia pozbawione jest najbardziej nawet doraźnej opieki poradni lekarskich, 90% dzieci w wieku przedszkolnym nie ma dostępu do przedszkoli. Oto kilka najważniejszych pozycji tragicznego rejestru krzywd dziecka w Polsce.

W wyniku takigo stanu rzeczy śmiertelność dzieci w Polsce utrzymuje się stale na bardzo wysokim poziomie i wynosi przeciętnie dla dzieci do 4 lat — 46, podczas gdy na zachodzie waha się w granicach od 14 do 27 pro mile. Dalszą konsekwencją tego jest wielka liczba niedorozwiniętych, chronicznie chorych, słabowitych i zaniedbanych moralnie.

Osobny rozdział martyrologii dziecka polskiego stanowi kryzys szkolnictwa.

Około 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, pięć i pół miliona dzieci uczy się w warunkach urągających elementarnym zasadom pedagogiki i higieny, a prawie 60% dzieci robotniczych i chłopskich nie dochodzi do szóstego oddziału szkoły powszechnej.

W tych warunkach nie tylko wbrew ustawie szkolnej olbrzymia większość dzieci chłopskich i robotniczych ma drogę zamkniętą do dalszego kształcenia się, ale co gorsza rosnąć będzie analfabetyzm i równolegle z wyniszczeniem fizycznym postępować proces upadku sił duchowych rosnących pokoleń.

Stwierdzamy, że bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy jest:

a) Nędza mas robotniczych i chłopskich.

b) Stałe zmniejszanie już od dawna niewystarczających środków, które państwo, samorządy i instytucje ubezpieczeń społecznych przeznaczają na wykonanie swoich ustawowych obowiązków wobec dziecka.



Jedno dziecko słabsze od rugieg o, chorowitsze i gorzej zbudowane.

Częste przypadki niewykonywania ustaw ochraniających prawa dziecka, oraz braki i wady odpowiednich przepisów ustawowych powodują upośledzenie dzieci, co jest sprzeczne z interesami Rzeczypospolitej, ponieważ osłabia jej siły obronne, kulturalne i gospodarcze.

Pierwszy Polski Kongres Dziecka obradujący w dwudziestym roku życia państwowego Polski Odrodzonej, nie może uchylić się od stwierdzenia przyczyn groźnego w skutkach położenia dzieci w Polsce i szukania środków zaradczych, bardziej skutecznych niż stosowane dotychczas, niewspółmierne zarówno z potrzebami, jak i z możliwościami Państwa.

Kongres winien odważnie odsłonić całą prawdę o doli dziecka, gdyż rzetelna analiza rzeczywistości stanowi nieodzowny warunek znalezienia środków zaradczych i potężny czynnik mobilizujący zwycięskie siły.

Oceniając w ten sposób rolę i zadania Kongresu złożyliśmy Komisjom wnioski zdążające do poprawy położenia dziecka w Polsce.

Środki potrzebne dla realizacji tych postulatów winny być zapewnione przez Państwo i Samorządy w drodze odpowiedniej polityki finansowej, bez przerzucania ciężaru ich wykonywania na ludność niezamożną w postaci wszelkiego rodzaju akcji filantropijnych, zresztą zawsze niewystarczających.

W imieniu Robotniczeo Tow. Przyjaciół Dzieci zwracamy się do Kongresu aby przyjął te wnioski, gdyż zawarte w nich postulaty stanowią nieodzowny warunk zapewnienia dzieciom w Polsce prawa do życia, zdrowia i nauki.

WAŻNIEJSZE WNIOSKI

zgłoszone przez delegatów Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Pierwszy Ogólno-Polskim Kongresie Dziecka.

O POWSZECHNE PRAWO DO PRACY I ZASIŁKÓW

Rodzina pozbawiona minimum egzystencji i zdana na łaskę doraźnej akcji filantropijnej ulega rozkładowi i nie może zabezpieczyć dzieciom elementarnych praw.

W SPRAWIE MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH

Szybkiej likwidacji klęski mieszkaniowej w Polsce, przez wybudowanie w ciągu 10 lat przynajmniej 2 milionów izb mieszkalnych dla mas pracujących, oparcia budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych wyłącznie na instytucjach nie obliczonych na zysk, z uprzywilejowaniem spółdzielczej formy budownictwa.

Wypędzony z domu popełnił samobójstwo

Bezwzględność rodziców w stosunku do dzieci powoduje często nieszczęścia, których już naprawić nie można. Ojcowie a nawet matki stosują najwyższy wymiar kary, bez uwzględnienia okoliczności łagodzących, dlaczego dziecko starsze czy młodsze popełniło takie wykroczenie.

W Zawierciu 14-letni chłopiec zgubił wieczne pióro. Matka p. Podgórska rozgniewała się do tego stopnia, że zbiła syna i wypędziła go z domu. Przy takiej sposobności mówi się zwykle: „Idź, nie pokazuj mi się na oczy". Chłopiec przejął się karą do tego stopnia, że utopił się w stawie fabryki Hulczyńskiego. Po daremnych poszukiwaniach zaginionego, po dwóch dniach znaleziono jego zwłoki.

Można sobie wyobrazić rozpacz matki, nie spodziewała się, że jej złe słowa doprowadzą do takiego nieszczęścia. Zguba wiecznego pióra kosztowała ją życie 14-letniego syna. Trud matczyny poszedł na marne, młody chłopak tragicznie zakończył życie.



Wiele dzieci pracuje ponad siły.



Czytelniczki o sobie:

Dalsze odpowiedzi ankietowe

7. Nie można poddawać się szarzyźnie codzienności

Dni powszednie nie różnią się u mnie b. od siebie. Są bliźniaczo do siebie podobne i sobie bliskie. Dzień pracy (jeżeli pracuję poza domem) zaczyna się u mnie od godz. 5-ej rano.

Wstaję o 1 — 1½ godz. później, gdy tej pracy (poza domem) nie mam. Ugotowanie śniadania, czy innej skromnej potrawy, zabiera mi czasu stosunkowo mało — choć i w tej sztuce trzeba się wiele nagłowić, ażeby przy tych marnych zarobkach i groszowych dochodach „ukręcić", jak to mówią „z piasku bat" i ugotować tak, żeby to i żołądek przyjął i kiszki przepuściły. Uporządkowanie izby kojca o powierzchni 12 m², gdzie wszystko jest za duże — meble, za ciasne — ściany i za małe — kąty, gdzie się skupiają nasze myśli, dążenia i pragnienia zabiera mi już znacznie więcej czasu, bo sprzątanie jednej, ciasnej izby wymaga dużo więcej wysiłku i pracy, niżby potrzeba było przy dwuch lub trzech izbach. Jest to praca syzyfowa, powtarzana w kółko i bez końca.

Dużo czasu muszę poświęcić reperacji ciągle się „rozłażącej" odzieży. Jest z tym podobnie, jak ze sprzątaniem. Co jedną dziurę załatasz ,a drugą łatę przyszyjesz, to znów się znajdzie nowa kaleka —wołająca wielka dziurą: ratuj, łataj, ceruj, bo do reszty ci się rozlecę! Żeby zarobki były ludzkie i pracy było pod dostatkiem, możnaby te przeklęte braki wydatnie zredukować i zaoszczędzić sobie nerwów, a dzieciom ciągłych wymówek, że drą, niszczą i rodziców nie oszczędzają.

Mam tych, nieoszczędzających rodziców i rzeczy, urwisów dwóch. Rozumiem dobrze, że dziecku należałoby się dużo więcej nie tylko z odzieży, z życia, ale i do życia.

Rezygnujemy oboje z mężem z najprostszych, a tak często potrzebnych w życiu rzeczy — z książki, z kina, z teatru, nie mówiąc już o urlopach czy wypoczynku letnim.

Ale nasze zrzekanie się codziennych potrzeb nie wiele daje w sumie, ani nie ułatwia tego już nazbyt trudnego życia. Dobrze, że potrafimy oboje ułożyć wspólne nasze pożycia, tak, iż nie ma w nim zgrzytów i nieporozumień, któreby do reszty mogły załamać i rozbić „św. związek". Czasu wolnego nigdy nie mam za wiele, bo o ten ciągle uciekający skarb w życiu człowieka pracy zawsze trudno. Tym bardziej, gdy pracuje poza domem.

Obecnie tak się u mnie złożyło, że oboje z mężem przymusowo próżnujemy. Ja pobieram, co prawda, zasiłek ustawowy 9 zł. tygodniowo, z czego muszę wyżywić rodzinę, składającą się z 4-ch osób, opłacić komorne i t. d. Przyznacie, że z dziewięciuset groszy tygodniowo trzeba prowadzić żywot aż nazbyt... „surowy".

Chętnie bym zaprosiła do „wspólnego stołu" na parę tygodni z kilku takich panów lub pań, co to mają okrągłe setki lub tysiące złotych miesięcznie dochodu, propagują między ludźmi pracy bezwstydnie „surowe" lub „oszczędne" życie.

Byłaby to już nie licha i podła reklama, ale więcej szczere i rzetelne podejście do sprawy. Czytaniu książek (obecnie) nie wiele mogę poświęcić czasu, bo zawsze mi coś stanie na przeszkodzie i trzeba dla tych celów bliższych i b. realnych poświęcić nawet to, co daje wypoczynek skołatanej myśli i odrywa nas choć na krótkie chwilę od tej szarej i brudnej rzeczywistości. Z gazet (choć i to przychodzi mi obecnie z trudem) prenumeruję dwie: „Głos Kobiet" i „Tydzień Robotnika" i te, choć przynoszą wiadomości już minione, czytam z dużym zainteresowaniem, bo są mi życiem i treścią bliskie.

Ośmiogodzinny dzień pracy u mnie nie obowiązuje, nie dlatego, żebym nie uznawała tej wielkiej zdobyczy, jaką sobie wywalczył z trudem świat pracy, ale z tej prostej przyczyny, że dla kobiety biednej , dla tej istoty „słabej" zawsze braknie tych godzin, dni i tygodni do zrobienia i wykończenia tego wszystkiego... Tak od wczesnego ranka aż po późną noc schodzą te moje dni powszednie.

Święta i niedziele nie wiele się także u mnie różnią od dni powszednich, chyba tym, że oboje z mężem przesiedzimy te kilka godzin razem i pogawędzimy o sprawach nie tylko naszych domowych i dziejących się w granicach naszego kraju, ale i o tym, co dzieje się poza jego granicami.

Wojna na południowo-zachodzie, czy na dalekim od nas wschodzie obchodzi mnie b. żywo, już choćby dlatego, że sama byłam żołnierzem, ale że wysiłek i ofiara krwi tych biednych, wyzyskiwanych i krzywdzonych jest mi tak serdecznie bliska.

I to jest może jedna z dodatnich stron mojego niewesołego życia, że nauczyło mnie ono zjadać nie tylko z trudem zdobyty chleb, ale nauczyło myśleć i patrzeć...

Tak spędzam mój dzień powszedni i tak świąteczny.

Róża Ogrodniczakowa.

8. Pragnę różnicy między dniem pracy a świętem

Dni, które ciągną się w nieskończoność, szare puste dni. Dzień jest jasny, gdy się pracuje, lepsze jest nawet najgorsze zajęcie, niż bezczynność.

Szary świt. Oczy otwierają się powoli, senne, a w głowie tłucze się myśl, — nie ma poco wstawać, nie ma pracy, ręce, które na nic przydać się nie mogą (czy naprawdę nie mogą?). 18 letnia dziewczyna nie może dostać pracy! Ironia losu. Krzywda głęboka, bolesna, która woła o pomstę! Krzywda, której nigdy nikt nie zdoła mi naprawić...

Powoli wstaję, naciągam sukienkę i kręcę się ciężko bezradnie. Może coś szyć, naprawiać? A może czytać? O! bo czytać lubię. Książki, gazety, wszystko co tylko warte przeczytania. Moja babcia, u której jestem, dokucza mi okropnie: „Idź szukaj pracy, nie mogę karmić takiej dużej dziewczyny", a wszelkie wysiłki o pracę są przecież daremne...

Wtedy odchodzę. Włóczę się po ludnych ulicach, widzę wytworne panie i eleganckich panów, bogate wystawy i ładne domy. W duszy mam okropny żal. Widzę brudne zaułki, postacie ludzi prześladowanych przez los. Z ich twarzy wyziera nędza, a z oczu tęsknota do jakiegoś lepszego życia, do słońca.

Chodzę tak długo, nim zziębnięta i głodna wracam do domu. Zapada zmrok. Zmrok u ludzi biednych w mieszkaniu jest ponury i ciężki jak ich życie! Nieprzychylne ściany, nieprzychylni dla mnie ludzie, br... smutno i zimno. Zapalam lampę i czytam. Ale nie mogę czytać, odkładam książkę i myślę. Myślę, że są gdzieś ludzie, którzy żyją inaczej jak ja, lepiej. Jest wiele takich dziewcząt wyrzuconych poza nawias życia. Dlaczego? Czy nie ma dla nich miejsca w społeczeństwie? Czy nie są zdolne? Madre? Kto temu winien? Ustrój! Ale czy tak musi być? Nie! Nowy, wolny ustrój, w którym wszyscy będą mieli pracę i chleb. Zasypiam z nadzieją, że przyjdzie lepsze jutro.

Dzień świąteczny. Święto. Jakie święto? Święto jest dla ludzi, którzy pracują, dniem odpoczynkowym. Ale dla mnie? Zachodzi tylko ta różnica, że spotykam się wtedy z ludźmi, którzy myślą i czują tak jak ja, ludzie bliscy mi duchem. Czują i opowiadają sobie rzeczy, które są smutne i ciężkie jak ich życie. Ale poprzez niedolę przyświeca jasna gwiazda przewodnia, to jest walka o lepsze, wolne jutro!

J. K.
ze Stanisławowa

Wystawa „Dziecko w Polsce" i stoisko RTPD

W związku z Pierwszym Ogólnopolskim Kongresem Dziecka została równocześnie otwarta Wystawa, która mieści się przy ul. Nowogordzkiej 74, w budynku pofabrycznym.

Wchodzimy do sali parterowej, gdzie rozmieszczone są eksponaty i dane Ministerstwa Opieki Społecznej, oraz szereg haseł, skupionych w siedmiu tematach, mówiących o prawach dziecka — do życia, do opieki rodzicielskiej, do normalnego rozwoju: fizycznego, umysłowego i duchowego. Hasła są ilustrowane fotosami i płaskorzeźbami.

Wszystko, co tu widzimy, jest zastanawiające i niepokojące. Patrząc po kolei na stoiska, dowiadujemy się, że dzieci polskie, to jedna trzecia część ludności, że śmiertelność wśród niemowląt jest olbrzymia, bowiem rocznie umiera około 120.000. Jedną z przyczyn tej śmiertelności jest nieracjonalny, a często wręcz szkodliwy sposób pielęgnowania niemowląt, niedostateczne odżywianie, złe warunki higieniczne.

Bardzo ciekawe są dane o dzieciach podrzuconych w Polsce. Okazuje się, że najwięcej dzieci podrzuconych (zarejestrowanych) przypada na województwa centralne i wschodnie. Równie ciekawe są cyfry zakładów opiekuńczych. Z cyfr tych wynika, że z pośród dzieci, przyjętych do zakładów opiekuńczych w ciągu roku umiera około 25%.

Z kolei Polskie Towarzystwo Eugeniczne wzywa do higieny ciąży i połogu. Wreszcie ciekawe są dane o przytułkach i sierocińcach w Polsce. Dowiadujemy się bowiem, że w Polsce w r. 1936 było 881 takich zakładów, a w nich 42.000 wychowanków, z pośród których: 6.000 to dzieci nieznanego pochodzenia, 10,600 to pół sieroty, 8 000 to sieroty.

Dalej cały szereg haseł z dziedziny wychowania, higieny i odżywiania, jak: „czystość — to zdrowie", „chcę świeżego powietrza i słońca", „muszę mieć dosyć odpowiedniego pożywienia", „mały — ale jestem człowiekiem", „szanuj moje nerwy — zostaw mnie w spokoju, nie kołysz, nie budź hałasem" i t. p. wraz z odpowiednimi fotografiami zamykają dane z pierwszego okresu dzieciństwa. Tyle mniej więcej co do sali na parterze.

Pierwsze piętro mówi o dziecku w wieku przedszkolnym i szkolnym. Powtarzają się tu hasła, spotykane na parterze, ale dotyczą już dziecka starszego. Higiena osobista, czystość — to duża rola w walce o zdrowie dziecka. Choroba zakaźna ostra, choroba społeczna — to groźny wróg dziecka — głoszą hasła. Następują dane, dotyczące chorób społecznych i instytucyj, walczących z nimi.

Jedna ze ścian poświęcona jest propagandzie wychowania w przedszkolach, które stanowią jeden z etapów przygotowania dziecka do szkoły. Obok stoiska, mówiącego o przedszkolu, jest stoisko, poświęcone szkołom powszechnym w Polsce, gdzie dowiadujemy się, że 600.000 dzieci nie ma dostępu do szkoły, ponieważ brak jest w tej chwili z górą 22.00 izb szkolnych, a i te, które istnieją, są przepełnione, a wiele z nich nie odpowiada potrzebom szkoły.

Naprzeciw stoiska szkolnego cała ściana pokryta jest fotosami i plakatami, dotyczącymi wyboru zawodu przez młodzież po ukończeniu szkoły. „Wybór zawodu — to wybór dalszej drogi życia" — pomogą ci w tym Poradnie zawodowe i psychotechniczne" (których ilość w Polsce jest minimalna, a możliwości oddania dziecka na naukę jakiegoś rzemiosła — są bardzo znikome).

Dalej następują stoiska organizacyj i instytucyj społecznych. opiekujących się dzieckiem, o których nie sposób jest na tym miejscu mówić, ze względu na wielką ich ilość (zajmują dwa piętra).

Wiele stoisk firm przemysłowo-handlowych, reklamujących przedmioty, związane z potrzebami dziecka, zamyka wystawę.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wzięło udział w wystawie, aby podkreślić swoje stanowisko w stosunku do właściwego rozwiązania zagadnienia opieki nad dzieckiem.

Stoisko R. T. P. D. (II piętro) wybitnie wyróżnia się jasno sprecyzowaną myślą i zwartym, pozbawionym czułostkowości sformułowaniem. Hasło: „Robotnicy walczą o powietrze, słońce, zieleń i chleb, o mieszkanie i szkoły dla wszystkich dzieci w Polsce", ilustrowane obrazem, przedstawiającym robotników, opiekujących się dziećmi, wyraźnie wprowadza zwiedzającego na stoisko. Pod napisem „RTPD. tworzy i prowadzi" umieszczono szereg fotografii, które ilustrują zajęcia dzieci na koloniach, półkoloniach, w prewentoriach. zakładach wychowawczych, przedszkolach, szkole, gimnazjum — prowadzonych przez Towarzystwo. Ładnie wykonana plastycznie mapa Polski, ilustrowana odpowiednio fotografiami, wskazuje, gdzie znajdują się oddziały. Towarzystwa. Tuż za mapą pokazano wzorowy ośrodek Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej (WSM), której nieomal cała organizacja dostosowana jest do potrzeb racjonalnego wychowania dziecka. Wreszcie dane za jeden rok Poradni Przeciwgruźliczej, (prowadzonej przez Towarzystwo w Łodzi) zamykają niewątpliwie jedno z najciekawszych stoisk w Warszawie.

O celowości urządzonej Wystawy świadczy duża frekwencja zwiedzających, szczególnie wycieczek zbiorowych, oraz fakt, że Wystawa całością swoją mówi o tym, jak mało jeszcze dla dziecka w Polsce zrobiono.

J. B.

Dziecko i my

Walczmy z „przeziębieniem"

Karolku! Włóż sweter!
Karolku! Zabierz rękawiczki!
Karolku! nie zapomnij kaloszy!
Karolku! zawiń się szalikiem!

Tak woła pani Ignacowa. A nieszczęśliwy Karolek ledwo zipie. Owinięty, opatulony, pozapinany na agrafki ze wszystkich stron przez „troskliwą" matkę z trudem się porusza.

Karolek ma 10 lat. Chce bawić się z kolegami, kopać piłkę. biegać po podwórku. A tu nie może. Jest tak pozawijany, że porusza się niezgrabnie, często się potyka i przewraca. Koledzy śmieją się z Karolka. A jeżeli wreszcie wciągnie się do zabawy, to zawsze tak się zgrzeje, że siódme poty na niego biją — no i zwykle zaraz się zaziębia.

Matka Karolka nie rozumie, że więcej szkodzi swemu synkowi opatulając go tak szczelnie — aniżeli dba o jego zdrowie. Matka Karolka, zapomina, że synek jej ma dziesięć lat a nie czterdzieści, że jest wiercipiętą, ciągle chodzi, skacze i porusza się nieustannie.

Dziecko ciągle jest w ruchu, a ruch wytwarza ciepło. Dlatego właśnie dziecko powinno mieć na sobie lekkie ubranie. Ciepłe, wełniane, ale lekkie, żeby nie krępowało jego ruchów, żeby się nie „zgrzewało".

Nie trzeba opatulać dzieci, nie trzeba ubierać ich w trzy sukienki, pięć par majteczek i cztery barchanowe kaftaniki. Nie można dopuścić do tego, żeby dzieci się „przecieplały" przy bieganiu i zabawie.

Trzeba żeby jak najdłużej chodziły w skarpetkach, żeby jak najdłużej miały odkryte szyje, żeby skóra ich zahartowana była na wczesny chłód jesienny. Jeżeli będziemy dbali racjonalnie (rozsądnie) o odpowiednie ubieranie dzieci — to unikniemy częstych przeziębień, unikniemy chorowitości i konieczności trzymania dziecka w łóżku.

Musimy pamiętać, że częste zaziębianie się jest złe nietylko dla zdrowia i ogólnego stanu fizycznego dziecka, ale i dla jego rozwoju umysłowego. Częste opuszczanie lekcyj w szkole grozi pozostaniem w tyle w nauce i „zimowaniem" w klasie. A szkoda czasu, szkoda nawet roku w życiu człowieka!

J. M. P.

„Chłopska Prawda"

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „CHŁOPSKĄ PRAWDĘ", PAMIĘTAJCIE, ŻEBY DOTARŁA POD KAŻDĄ STRZECHĘ WIEŚNIACZĄ.

Dokumenty z walk o Niepodległość

Polska Partja Socjalistyczna.

TOWARZYSZE!

Nadchodzi dzień święta naszego, dzień, który czczony jest przez miljony robotników na całym świecie. Jest to dzień, w którym proletarjusze wszech narodów ślubują sobie jedność i składają przysięgę na wierność sztandarowi czerwonemu.

Dzień ten, uroczysty dla proletarjatu całego świata, dla nas, żyjących w ciągłym ogniu Rewolucji, dla nas, stojących na pozycjach bojowych na wielkim polu walki—jest stokroć jeszcze ważniejszym, stokroć bardziej płodnym w następstwa.

W dniu tym proletarjat Polski okazać ma i okazać powinien, że stoi twardo na rewolucyjnem stanowisku swojem. W tym dniu wróg nasz zobaczyć powinien, że lud roboczy w Polsce nie ugiął się pod ciosami rozbestwionego caratu, że jest on tym samym nieprzejednanym wrogiem niewoli i nieustraszonym bojownikiem wolności, jakim był zawsze—w ciągu tych trzech lat Rewolucji.

Gdy spojrzymy wstecz w te lata bojowe, które tyle chwały przysporzyły ludowi roboczemu, które pochłonęły tyle krwi ofiarnej i ciężkiego trudu, to ujrzymy tam, na tle niemilknącej ani na chwilę walki, różne okresy, różne koleje, któremi toczyły się losy Rewolucji: były miesiące ognistej, niezmiernie wytężonej walki, gdy kraj cały gorzał jak płomieniem. Były miesiące trjumfu—były chwile złudzenia, że Rewolucja już zwyciężyła. I były czasy, gdy po nadmiernie wytężonej walce ruch opadał w napięciu i zwalniał pędu. Pamiętamy dobrze te koleje—mają je zresztą dzieje każdej wielkiej Rewolucji. Cóż dziś powiedzieć mamy sobie, Towarzysze? Czym się mamy krzepić, czego mamy sobie życzyć, czym się ze sobą dzielić w tym dniu naszego święta dorocznego?

Towarzysze! Oto, co powiedzieć sobie powinniśmy w tym dniu uroczystym:

Jesteśmy i będziemy bojownikami o wolność i pomyślność klasy robotniczej, będziemy walczyć bez chwili wytchnienia, nie szczędząc życia i zdrowia swego. Będziemy nadal nieutrudzonym i nieprzemożonym naporem druzgotać i łamać drzazga po drzazdze przeklęty tron carski—będziem jako ten wiekuisty szturm fali morskiej, która kruszy odwieczne skały wybrzeża!

Będziemy rozumieć i wierzyć, że żadna moc ani przemoc nie zdoła pohamować nieprzepartej żądzy ludu roboczego do wolności. Że nie spali nas ogień, nie zabije nas krew, nie skują nas kajdany, nie zmieszczą nas w sobie mury więzień carskich! Niezwalczone i mocne, jak nieposkromione siły przyrody, są wola ludu roboczego, jego pragnienie szczęścia, jego wielkie prace i trudy. Pod uroiem dążeń naszych muszą się ugiąć wszelkie piekielne potęgi, wszelkie najokrutniejsze wysiłki synów mroku, przemocy i rozbestwienia!

Albowiem tego, czego my chcemy, chcą miljony braci naszych, nieprzejrzane rzesze rozbudzonych i walczących ludów caratu. Wola miljonów, opromieniona ideą wolności, sprawiedliwości i powszechnego szczęścia—jest tą siłą, która stary świat z miejsca dźwiga i przetacza go na nowe łożysko!

Tą wiarą, tą świadomością krzepmy się zawsze, krzepmy się i teraz w przeddzień naszego święta. I niechaj będzie ono w tym czwartym roku Rewolucji również wspaniałe, jak było przed rokiem, niechaj zapanuje ono nad krajem i oznajmi światu, że robotnik polski walczy i że idzie ku zwycięstwu.

Niechaj ten dzień oznajmi caratowi, że wróg jego śmiertelny czuwa, że siły jego są niewyczerpane.

I niechaj w dniu tym wewnętrzny wróg Rewolucji, wróg ludu i gwałciciel jego woli—burżuazja polska—nas takiemi, jakiemi byliśmy rok temu, ujrzy. Niechaj wszystkie mroczne siły, które Narodowa Demokracja uzbraja przeciwko ruchowi robotniczemu, pokryją się w swoich norach przed tym wielkim wystąpieniem ludu świadomego. Niechaj dzień ten będzie nowym klejnotem, który proletarjat polski dołączy do bogatego skarbca swoich trjumfów i zdobyczy!

A ponieważ cały kraj patrzy w dniu tym na Warszawę, jako na stolicę kraju, której życie jest miarą i wskaźnikiem dla mnogich tysięcy braci naszych, tedy do Was się zwracamy, Towarzysze, robotnicy Warszawy:

Uczyńcie wszystko, co jest w Waszej mocy, by dzień 1-go Maja był w Warszawie jaknajwspanialszy, okażcie, że tu, w stolicy kraju, panuje i włada ten, kto jest sercem i krwią, żywiącą całego kraju—lud roboczy!

Przez powszechne wstrzymanie się od roboty, przez jednodniowy strajk, ogarniający wszystkie fabryki i zawody i wszelkie rodzaje pracy ludzkiej, będziemy święcili ten dzień w Warszawie.

Do pracy, Towarzysze! Niechaj w przygotowaniach do 1-go Maja każdy spełni swój obowiązek dla stworzenia w tym dniu wielkiego, niezapomnianego i potężnego poruszenia mas.

Niech żyje 1-szy Maj!
Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje Rewolucja!

Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, w Kwietniu 1907 r.

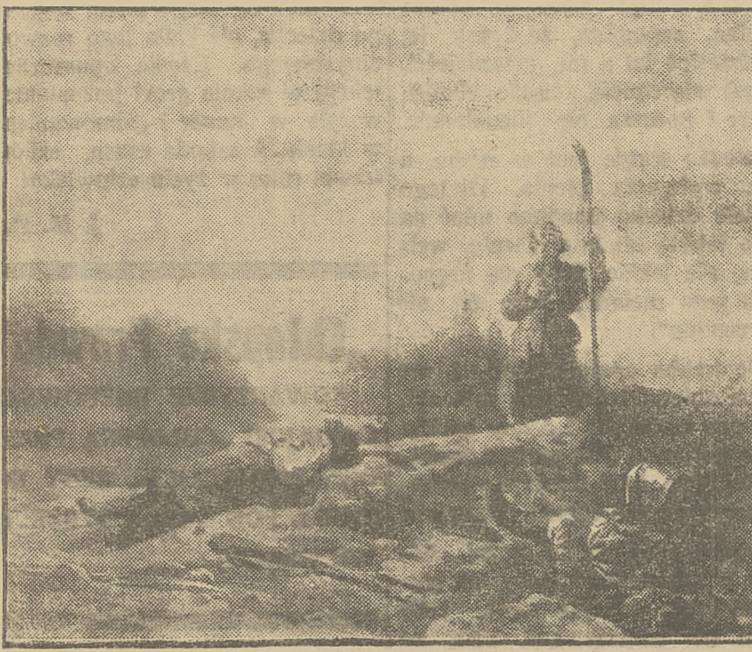
Odezwa PPS. z r. 1907 wzywa do walki z caratem.



Walki na ulicach Warszawy w pamiętnych dniach rewolucji 1905 r.



Kobiety - rewolucjonistki.



Powstańcy 1831 roku.

Pieśni zesłańców

Hej co mi tam!

Hej, co mi tam! Choć grozi wróg,
Chociaż nim wściekłość miota,
Nie znamy w życiu żadnych trwóg,
Swoboda, bracia, to nasz bóg,
Użyjmy więc żywota!

Bo krótki dla nas słońca blask,
Spokoju ani chwili.
Kto uznać nie chce carskich łask,
Więziennych zamków słyszy trzask,
Żegnajcie, bracia mili!

Hej, co mi tam! I z poza krat
Spoglądam jasno, śmiało.
Użyłem życia, młodych lat,
Świat budowałem, nowy świat,
Oddałem duszę całą.

Hej, towarzysze co mi tam!
Los hojnie nas obdziela:
Na wolność orać daje nam,
Z za Cytadeli groźnych bram
Uderzać w pieśń wesela!

Hej, co mi tam! Popędzą w dal,
Na śniegi i na lody,
Lecz nic nie wstrzyma życia fal
I towarzyszy tylko żal,
Żal pracy dla swobody...

Hej, co mi tam! Pod głową mech,
W około wilków wycie —
Nie ujrzym już rodzinnych strzech,
Lecz święty nam wolności grzech
Czuwaliśmy o świcie...

Za nami pójdzie brat i syn —
Aż ruszą się miliony,
I nad grobowcem dawnych win
Ofiarnych duchów błyśnie czyn
I sztandar nasz czerwony!

KRUK

Pieśń pożegnalna

Sybirskie tundry, kraju daleki!
Głos pożegnania bracia wam ślą —
Wygnani z kraju, lecz nie na wieki—
Rozstanie z braćmi uczcijmy łzą.
Na krótki czas żegnajcie nam,
Lecz znowu w bój powrócim
k'wam.



Patrol na wymarłych ulicach Warszawy w zimie 1905 r.

Chociaż spętani w kajdan okowy —
Choć wytrącono z dłoni nam broń:
My nie schylimy przed wrogiem głowy
Lecz krzycząc veto, wznosimy dłoń—
I z krzykiem tym w nieznaną
dal —
Idziem, by skruszyć oków stal!
Promienie prawdy — i iskry wiary
Do bratnich ludów niesiemy w dal:
By tam rozwinąć nasze sztandary,
By w boju skruszyć okowów stal.
Idziemy śmiało w daleki kraj—
Kajdan muzyko, graj nam,
o, graj!

Chociaż dziś, bracia, siłą oręża
Krwiożerczy tyran pokonał nas:
Świętej idei nic nie zwycięża —
Idei ludów — idei mas.
Z sztandarem jej żegnajcie
nam —
Lecz wkrótce w bój powrócim
k'wam.

Kto dla najświętszej idei ludów
Cierpliwie znosi istnienia ból:
Ten się nie lęka wygnania, trudów—
Sybiru — stryczka—bagnetów—kul.
Więc na bok łzy — skarga
i jęk —
Muzyką nam jest kajdan brzęk.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Wojna toczy się na kilku frontach.

W Palestynie mimo ostrych zarządzeń rządu angielskiego, jako władzy mandatowej, Arabowie prowadzą walkę partyzancką, nie myślą o kapitulacji. Niszczą dorobek ludności żydowskiej, podpala ją całe osiedla. straty w ludziach poważne, giną Arabowie, Żydzi i Anglicy.

Arabowie nie godzą się na podział Palestyny i głoszą wojnę świętą świata muzułmańskiego przeciwko Żydom, a ci uważają Palestynę za kolebkę żydowstwa, miejsce święte.

Fanatyzm arabski przypomina wieki średnie, z wojnami religijnymi, kiedy organizowano wojny krzyżowe dla wyzwolenia ziemi świętej, Palestyny z pod panowania niewiernych. Tymczasem krew się leje, dorobek ludzki niszczeje.

W Chinach, Japończycy zdobyli ważną pozycję miasta Hankou, podpalonego przez cofającą się armię chińską. Ogromne przestrzenie Chin, to ruiny, zgliszcza, zatopione setki kilometrów przez zniszczenie tamy na ogromnych rzekach.

Miliony rodzin chińskich, ludzie bezdomni, głodni, śmierć dla nich wybawieniem.

Mimo takiej katastrofy dowództwo armii nie myśli o poddaniu się Japończykom, organizuje opór, z marszałkiem Czang - Kai - Szek na czele. Zażarte walki trwają w dalszym ciągu i zaniechanie oporu nie jest brane w rachubę.

Tak broni naród chiński swej niepodległości. Japonia mimo zwycięstw, drogo płaci. Zaborcza wojna nie jest w kraju popularna a trudności gospodarcze piętrzą się z dnia na dzień.

O wojnie w Hiszpanii pisze się znacznie mniej, chociaż trzecią zimę bohaterski naród hiszpański z rządem republikańskim na czele trwa w obronie swojej niepodległości.

Ochotnicy, którzy walczyli po stronie republiki opuścili już Hiszpanię, żegnani serdecznie, spełnili swoje zadanie. Natomiast komedia wycofania ochotników z armii zdrajcy generała Franco odbywa się, przy „przyjacielskiej rozmowie" Anglii z Włochami i Niemcami. Bomby włoskie i niemieckie niszczą miasta, mordują ludność, chociaż 10.000 Włochów opuściło już Hiszpanię. Pozostało jeszcze 50 tysięcy „ochotników", wystarczy taka pomoc dla dalszej niszczycielskiej roboty na terenie Hiszpanii.

WĘDRÓWKA narodów dokonuje się z terenów zajętych przez różne armie łącznie ze zmianą granic dawnej Czechosłowacji. Z Sudetów zajętych przez armię Hitlera, uciekło 50 TYSIĘCY Niemców, demokratów, socjalistów i katolików, z obawy przed prześladowaniami.

Schronili się w Czechach przed braćmi Niemcami, bo wiedzieli, że czeka ich śmierć, w najlepszym razie obozy koncentracyjne z wszystkimi katuszami, stosowany mi przez hitlerowców.

Z Austrii uciekli Żydzi i ci wszyscy, którzy nie chcieli się spotkać ze „zwycięską armią". Dla tych dziesiątków tysięcy trzeba znaleść miejsce pod słońcem, bo w Czechach, maleńkim kraju pozostać nie mogą.

Tak wygląda świat pod obuchem faszyzmu.

PAN DOMU...

zasiadł przy stole i już słyszymy jego nerwowe bębnienie palcami przy stole. Wstał widocznie dzisiaj lewą nogą z łóżka, a w dodatku właśnie dzisiaj przygotowanie śniadania wydaje się przeciągnąć w nieskończoność. Właściwie kawa dawno by już mogła stać na stole, gdyby to była gotowa mieszanka kawowa, ENRILLO. Jest ona bowiem już gotowa do użycia. Wystarczy gotować ENRILO przez 3 minuty po wsypaniu jej do zimnej, świeżej wody, a sporządzona w ten sposób kawa jest odrazu gotowa i smakuje tak świetnie, że nawet najbardziej zgorzkniałe humory poprawiają się po spożyciu jej na śniadanie.

POLSKA RADIOFONIA

POPULARNY DWUTYGODNIK RADIOWY „RADIO DLA WSZYSTKICH" JEST JUŻ WSZĘDZIE DO NABYCIA

Z dniem 1 października zaczął ukazywać się popularny dwutygodnik radiowy pod nazwą „Radio dla Wszystkich". Pismo to wydawane jest w dwóch mutacjach: dla wsi ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rolników i dla miast ze szczególnym zwróceniem uwagi na zagadnienia radia w życiu robotników, rzemieślników i ludzi pracy.

„Radio dla Wszystkich" podaje dwutygodniowe szczegółowe programy ogólnopolskie i skrócone programy rozgłośni regionalnych.

Poza tym przynosi ciekawe artykuły z życia Radiofonii i wprowadza czytelnika za kulisy pracy radia.

Ciekawe to pismo kosztuje w prenumeracie rocznej zł. 2, półrocznej zł. 1,10, kwartalnej 60 gr., cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Prenumeratę za „Radio dla Wszystkich" wpłacać można w administracji, Warszawa, Chmielna 62 albo w każdym urzędzie lub agencji pocztowej na konto rozrachunkowe Nr. 286. Numery pojedyncze można nabyć w każdym punkcie sprzedaży „Ruchu".

Odpowiedzi redakcji

Korespondentka z Krakowa. Damy Wasz list, jeżeli zgodzicie się na pewne zmiany; nie można wszystkie „panie" tak sponiewierać, bo to nie jest zgodne z prawdą, że pensje zawsze trzeba „wydrzeć".

Zofia M. Gdynia. 1) Tylko za paszportem emigracyjnym przez Urząd Emigracyjny, o ile jesteście pełnoletnią. 2) Klimat dobry, można wytrzymać. 3) Nie grozi żadne niebezpieczeństwo, bo władze badają, czy pracodawca zasługuje na zaufanie.

Henryk Jóźwiak. Nie dacie rady, nie macie możliwości pokryć kasztów pobytu i podróży dla Was obojga.

Dziecko. Kabłąkowate nogi mogą spowodować skrzywienia miednicy, dla dziewczynki groźne konsekwencje gdy dorośnie. Musicie leczyć dziecko, kąpać w soli, dawać tran, a preparaty wapna i inne tylko za ordynacją lekarza. Książka „Lekarz domowy" w tym wypadku nie wystarcza.

Dbajmy o zdrowie

List do matki

Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak wiele błędów popełniasz na każdym kroku w stosunku do własnego dziecka? Aby wymienić wszystkie błędy matek nie umiejących postępować z dziećmi — należałoby napisać dużą książkę. My, w małym artykuliku będziemy mogli wskazać tylko na niektóre błędy matek...

Dziecko liczy sobie parę dni życia. Krzyczy... Niedoświadczona matka bierze je na ręce, kołysze, uspakaja. A dziecko płacze dalej. Należało zbadać czy pieluszka jest sucha. Jeśli pieluszka jest sucha, dziecko nie ma żadnych wyprysków, dobre stolce, to znaczy nie jest chore, nie należy brać go na ręce i kołysać; w takim bowiem wypadku powoli przyzwyczajamy dziecko do tego, że jesteśmy na jego usługi, robimy z niego małego tyrana domowego, a w przyszłości — egoistę, myślącego przede wszystkim o sobie, wymagającego stale opieki nad sobą.

Jeśli dziecko jest chore — należy zawołać lekarza. Jeśli jest zdrowe, i nie głodne — niech płacze... Szybko się przyzwyczai do tego, że jego istotne potrzeby są zaspokojone — a bawić go nikt nie ma czasu.

Źle robią matki, które karmią dziecko zawsze wtedy, gdy dziecko płacze. Najczęściej dziecko takie choruje na żołądek. Należy karmić dziecko według zgóry ustalonego planu. Niemowlę kilkudniowe należy karmić co 3 godziny z sześcio-godzinną przerwą nocną. Po 3 miesiącach — odbieramy jedno karmienie i t. d. O zasadach karmienia niemowląt już pisaliśmy. Przypominamy — że przekarmianie niemowląt i dzieci jest częstym i ciężkim błędem matek. Najlepszym pokarmem dla dziecka jest mleko matki. Nie wolno pozbawiać dziecka tego pokarmu! A jeśli okoliczności zmuszają do tego, aby zastąpić mleko matki czymś innym — nie wolno dawać dziecku czystego mleka krowiego. Należy karmić dziecko mieszankami, poleconymi przez lekarza lub specjalne poradnie (np. „Kropla Mleka").

Zbrodnią jest dodawanie dzieciom do pokarmu wódki, lub dawanie im do ssania gałganka uprzednio zanurzanego w wódce. Tylko wyrodne lub bardzo głupie matki tak robią.

Wbrew przesądom należy obcinać paznokcie niemowlętom i strzyc włoski. Niemowlę należy często kąpać — codziennie lub co drugi dzień. Ciałko niemowlęcia należy pudrować talkiem lub specjalnym pudrem. Poruszam tu tylko najważniejsze błędy w postępowaniu z niemowlęciem.

Z braku miejsca nie mogę dokładnie omówić wielu, bardzo wielu codziennych uchybień w postępowaniu z niemowlętami i dziećmi. Przejdę odrazu do dzieci w wieku starszym.

Dziecko w wieku szkolnym często pokutuje za bezmyślność, głupotę i próżność matki, która naraża zdrowie dziecka, byleby było ono jak „najpiękniejsze" i jak najlepiej „ubrane".

I tak — opatulanie całego dziecka w ciepłe pieluszki — to źródło pocenia się i przeziębień. Dziecko należy hartować od najmłodszych lat. Dalej — czapeczka lub berecik nasunięte na jedno ucho — ogrzewa tylko jedną połowę głowy, źródło migren, bólów głowy i zapaleń uszy; grzywka „upiększająca" dziecko, ogrzewa skórę czoła, odciąga krew od mózgu, osłabia zdolność skupiania uwagi i pamięć. Długie włosy, nie należycie pielęgnowane, pełne robactwa, i obciążające zbytnio głowę. Sukienki i spodenki do kolan — przyczyna reumatyzmu i zapaleń stawów. Ciasne podwiązki — tamujące obieg krwi i powodujące żylaki. Ciasne obuwie i t. d. i t. d.

Widzimy więc, że od urodzenia dziecka aż do okresu jego dojrzewania popełniają matki cały szereg błędów, odbijających się zarówno na charakterze jak i na zdrowiu dzieci.

Artykulik mój jest o wiele za krótki, aby nauczył matki postępowania z dziećmi. Chcę tylko zwrócić uwagę matek na to zagadnienie i jeśli matki, jeśli młode kobiety, które będą matkami, zrozumieją, że aby być dobrą matką, należy czytać, uczyć się, pracować nad sobą — uważam, że artykuł ten cel swój osiągnął.

Dr. I. J.

W naszym domu

Rady na czasie



Suknia wizytowa i wieczorowa.

Trudno obecne czasy nazwać najgorszymi. Są poprostu niedobre. A podobnych sporo widzieliśmy już w przeszłości. Naprzykład w latach wielkiej wojny. Przecież jednak — ci co pozostawali przy życiu, radzić sobie jakoś musieli i potrafili, skoro przetrwali aż do obecnych paskudnych chwil.

Naprzykład, źle było bardzo z aprowizacją. Cóż robiła pomysłowa gospodyni? Oto czytała na głos całej rodzinie menu obiadowe z książki kucharskiej czy kalendarza — i tym ją syciła. Trochę wyobraźni — i obiad jest jakgdyby nie tylko przyrządzony, ale i skonsumowany.

Podobnie możemy postąpić z ubraniem. Oto wyobraźmy sobie poprostu, że szyjemy suknie podług załączonych modeli. Jeśli nie będziemy zbyt oporne w myśleniu z łatwością ubierzemy się idąc do zajęcia w tę właśnie sportową bluzkę w paski. Po południu, po skończonej pracy, ponieważ mamy zamiar odwiedzić przyjaciół — wkładamy jedną z dwóch sukien wizytowych. Tę złożoną z ozdobionego riuszkami staniczka i spódniczki, albo też tę drugą jednostajną, ślicznie „wycienioną" w pasie, wreszcie wieczorem wybieramy się na wieczorek.

Powiewna lekka długa szata, bufiaste rękawki, pięknie podkreślają każdy nasz ruch taneczny... Rzeczywiście suknia potrafi ozdobić człowieka — choćby nawet nie w rzeczywistości — tylko w marzeniu, na które pozwoliłyśmy sobie w tej chwili.

Nie ma czego żałować — prawda? Bo chociaż na sekundę — ubrałyśmy się ślicznie.



Sukienka sportowa.

Dokształcające kursy szycia

Kto pragnie nauczyć się ładnie szyć, posługiwać się formami bibułkowymi i t. p. — niech się zapisze na kursy dokształcające szycia w Poradni Mody. Warszawa, Świętokrzyska 17. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki od 5 — 7. Kurs kosztuje 10 zł. miesięcznie.

Korzystajcie z okazji, by pod kierunkiem instruktorki USZYĆ SOBIE Z WŁASNEGO MATERIAŁU SUKNIĘ, PŁASZCZ CZY BIELIZNĘ.

Moda na usługach lecznictwa

Znacie przypowiastkę o chłopie, który umierając kazał dzieciom szukać ukrytego w ziemi skarbu? Synowie przekopali skrupulatnie caluśki ogród, skarbu wprawdzie nie znaleźli, ale zabiegiem tym spulchnili ziemię tak znakomicie, że obrodziła bogato, jak nigdy.

Synowie słuchali woli ojca, wiedzeni żądzą zdobycia ukrytego skarbu, nie domyślając się fortelu, zawartego w jego „ostatniej woli".

Coś podobnego dzieje się w zupełnie innej dziedzinie — a mianowicie w świecie mody. Coprawda pani moda nie jest tak mądra, jak pan ojciec i działa nie rozmyślnie tylko bezwiednie — na posłuszne swe dzieci.

Podobieństwo to zauważymy, gdy badać zaczniemy sprawę modnych... fryzur. Loczki, wałeczki, fioczki. Raz moda każe zaczesać włosy na boki, to znów nasunąć na czoło, zgarnąć gładko do tyłu. W tym roku zwłaszcza rozmaitość uczesań jest wprost niebywała. Jedna z moich koleżanek redakcyjnych dosłownie co tydzień „kreuje" nową koafiurę, wprawiając w podziw wszystkich naokół coraz to innym obliczem, uczesanie bowiem zmienia ogromnie cały wygląd.

Dobrze, ale gdzież się kryje zapowiedziana analogia?

A właśnie. Proszę posłuchać.

Bardzo wiele osób „używa" stale jednakiego uczesania. Włosy z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i wreszcie z roku na rok zawsze znajdują się w tym samym kierunku, załamane w tym samym punkcie. Jest to szkodliwe dla włosów, które — jak każda część żywego ciała wymagają ruchu, zmiany położenia.

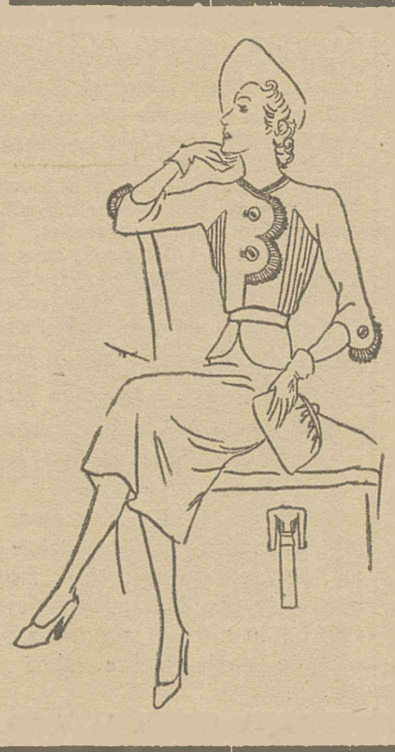
Włos zginany wciąż w tym samym miejscu przeciera się wreszcie, zaczesywany zaś uparcie w jedną stronę nie może zapewnić sobie dobrego dopływu krwi do cebulki włosowej. Włosy — powinny mieć zapewnioną „gimnastykę" której im dostarcza obcowanie z kapryśnym grzebieniem, kierującym ich fale w coraz to innych kierunkach.

Jednym ze zdrowotno - modnych zabiegów jest zmiana przedziałka, powodująca z jednej strony zasłonięcie na pewien czas warstw włosów, wystawionych na działanie powietrza, słońca — z drugiej zaś ułożenie ich w innym kierunku, co jak mówiliśmy pobudza lepiej krążenie krwi na skórze głowy.

Jeśli ktoś jest bardzo przywiązany do stałego swego uczesania i nie pragnie „odmieniać oblicza", niechaj chociaż przy rozczesywaniu włosów poświęci kilka chwil na ich „gimnastykę", to znaczy zaczesywanie ich w różnych kierunkach na boki, na czoło, od lewej do prawej strony i odwrotnie, aż pewien przyjemny ból skóry głowy da znać, że włosy „poczuły" już ćwiczenia gimnastyczne.

Przy wypadaniu włosów np. zabieg tego rodzaju daje b. dobre wyniki.

A więc — zdobądźmy się na trochę uwagi i czasu dla ozdoby głowy.



A co w kuchni?

SUSZENIE JABŁEK I GALARETKI Z POZOSTAŁYCH CZĘŚCI.

Jabłka całe obiera się i nie przekrawając czyści środki, następnie kraje się w plasterki na 1 cm. grube i układa na przygotowanych deseczkach, blachach wyłożonych grubym białym papierem, albo wprost na blachę kuchenną nie zanadto gorącą i przykrytą białym papierem lub deseczkami. Najlepiej suszy się w specjalnych rusztowaniach zrobionych z prętów. Otworki między prętami ułatwiają wentylację. Zamiast papieru można użyć dykty podziurawionej świdrem. Po ususzeniu plasterki powinny być elastyczne — zanadto przesuszone tracą smak.

Z pozostałych skórek i zdrowych środków robi się galaretki w następujący sposób.

Wszystkie zdrowe resztki z jabłek gotuje się w wodzie około 20 minut. Następnie cedzi się przez sito — skórki się wyrzuca a płyn mierzy szklankami i gotuje. Trzeba zapamiętać ilość szklanek, bo przy końcu gotowania daje się 1-ną szklankę cukru na 4-ry szklanki płynu. Z cukrem nie należy długo gotować, bo galaretka czernieje. Cukier daje się wtedy, gdy płyn gęstnieje, co trzeba badać wylewając kilka kropel na talerzyk i zostawiając na zimnie — powinien się ścinać.

ŻELAZKO SIĘ LEPI.

Niewiadomo, co to za zły duch sprawił, dość, że jakieś szorstkie „przylepki" przeszkadzają w prasowaniu. Żelazko przylepia się do prasowanego materiału, złości prasowaczkę i niszczy tkaninę.

Jest na to bardzo łatwy sposób: Nasypać na czysty papier trochę soli, przejechać po nim gorącym żelazkiem kilka razy — aż się wygładzi.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-85. P. K. O.Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.**